



Anna Oryńska

## Wrocławskie dzieciństwo

Pierwsze lata życia człowieka mają istotne znaczenie dla jego rozwoju fizycznego i duchowego, kształtują jego system wartości i wpływają na dalsze losy. Dietrich Bonhoeffer wychował się w szczęśliwej, kochającej się, wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec – Karl Bonhoeffer przybył do Wrocławia w 1893 r., by objąć stanowisko asystenta w klinice psychiatrycznej. Zajmował się naukowo stanem umysłu u osób z delirium alkoholowym. Od 1904 r. kierował nowo utworzoną Kliniką Psychiatrii i Chorób Nerwowych na Uniwersytecie Wrocławskim. We Wrocławiu poznał swoją przyszłą żonę, Paulę von Hase. Zamieszkali w domu przy ul. Bartła 7, gdzie urodziło się siedmioro spośród ich ośmiorga dzieci. W 1906 r. przyszła na świat para bliźnięt: Sabina i Dietrich.

W 1912 r. przeprowadzili się do Berlina, gdzie prof. Bonhoeffer objął kierownictwo prestiżowej Kliniki Charite Uniwersytetu Berlińskiego. Przez 25 lat pozostawał autorytetem wśród psychiatrów i neurologów.



Bliźnięta: Dietrich i Sabina

Żona profesora, Paula, była córką teologa Karla Alfreda von Hase, pełniącego funkcję profesora teologii na uniwersytecie we Wrocławiu. Matka Pauli – Clara (z domu hrabina von Kalckreuth) była niezwykle uzdolnioną muzycznie – uczyła się gry na fortepianie u Franza Liszta i Clary Schumann. Dietrich nie znał jej – umarła przed jego urodzeniem – ale odziedziczył po niej zdolności muzyczne: był bardzo dobrym pianistą. Rodzice nawet zastanawiali się czy nie kształcić syna na muzyka.

Bonhoefferowie żyli w sposób typowy dla bogatego mieszczaństwa. W domu była liczna służba – nauczycielki domowe, nianie, kucharka, pomoc kuchenna, pokojówka, sprzątaczką, palacz, ogrodnik, szwaczka szyjąca ubrania dla dzieci, praczka, szofer, stolarz itd. Dzień rozpoczynał się od przywitania z ojcem, który punktualnie wychodził z domu do pracy do nieodległej kliniki na obecnej ulicy Bujwida. We wczesnych wspomnieniach Dietricha pozostał widok konduktów pogrzebowych i śpiew żałobników na pobliskim cmentarzu św. Wawrzyńca. O godz. 14.00 ojciec wracał na obiad, który gromadził przy stole wszystkich członków rodziny. Dzieci miały prawo zabierać głos tylko wtedy, gdy je o coś pytano. W niedzielę, urodziny i dni świąteczne ojciec poświęcał im cały czas. Natomiast w dzień powszedni po obiedzie należało zachowywać się cicho, bo profesor przyjmował pacjentów w domowym gabinecie. Gabinet stanowił tabu, dzieciom nie wolno było tam wchodzić, chyba że za specjalnym zezwoleniem matki.

Nianią młodszych dzieci była Maria Horn zwana przez dzieci czule Hoernchen (Rogalik). Przychodziła do nich także nauczycielka domowa. Matka zawsze kładła dzieci spać, odmawiała z nimi wieczorną modlitwę, uczyła je religii i pieśni kościelnych, opowiadała historie biblijne, organizowała wycieczki i przedstawienia.

Każde dziecko pobierało lekcje gry na fortepianie, skrzypcach lub wiolonczeli, a także śpiewu. W soboty odbywały się domowe wieczory muzyczne. Klaus grał na wiolonczeli, Dietrich na pianinie, dziewczęta na skrzypcach. Ulubionym zajęciem dzieci było organizowanie przedstawień, które tak dalece stały się zwyczajem domowym, że żaden wieczór panieński czy kawalerski



11-letni Dietrich

rodzeństwa nie mógł się obyć bez specjalnie przygotowanego spektaklu.

Dzieci otrzymywały kieszonkowe, z którego musiały się rozliczyć. Miało to być nauką rozsądnego wydawania pieniędzy i oszczędzania. Źle widziane było np. wydanie pieniędzy na bilet tramwajowy, kiedy można było przejść się piechotą.

Wakacje rodzeństwo spędzało z rodzicami i opiekunkami w domu letniskowym w Międzygórzcu, który po przeprowadzce do Berlina sprzedano i zakupiono podobny w górach Harzu.

Przeprowadzka do Berlina to zakończenie szczęśliwych lat beztróskiego dzieciństwa. Wkrótce rozpoczęła się wojna światowa. W 1916 r. rodzina przeprowadza się w Berlinie do dużego domu z wielkim ogrodem, który w okresie wojennych trudności z zaopatrzeniem pozwala na trzymanie kozy i kur oraz uprawę warzyw. Młodszym dzieciom przybyło obowiązków, natomiast starsi chłopcy Karl-Friedrich i Walter (obaj urodzeni w 1899 r.) jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska, potem pod koniec wojny także Klaus (ur. 1901). Niespełna 18-letni Walter, zraniony wybuchem granatu w nogi, w wyniku zakażenia zmarł w lazarecie na froncie francuskim. Trzy godziny przed śmiercią napisał list do rodziny. Moi kochani! Dzisiaj przeszedłem drugą operację, która była czymś o wiele mniej przyjemnym, ponieważ odłamki utknęły bardzo głęboko... Moja technika, aby nie myśleć o bólu, musi być i teraz użyta. Przecież w świecie istnieją o wiele ciekawsze rzeczy niż moje rany (...) O moim nieszczęsnym oddziale nie chcę nawet myśleć. Ostatnie dni były dlań tak ciężkie. Co z pozostałymi podchorążymi? Peten tęsknoty myślę o Was wszystkich, moi drodzy, minuta po minucie, i tak przez wszystkie dni i noce, będąc daleko od Was, Wasz Walter” Zanim list dotarł do adresatów,



Rodzeństwo w komplecie. Ten długowłosa blondyn po lewej to Dietrich Bonhoeffer.

nadeszła telegraficznie wiadomość o jego śmierci. Rodzice nie mogli sobie darować, że uwierzyli w uspokajające listy syna i nie odwiedzili go w lazarecie.

Śmierć brata była wstrząsem dla 12-letniego Dietricha i niewątpliwie wpłynęła na jego pacyfistyczne poglądy. Do końca życia postugiwał się Biblią Waltera z konfirmacji. W tej Biblii w 1938 r., w reakcji na Noc Kryształową, podkreślił słowa z Psalmu 74,8 „spalili wszystkie święte przybytki w kraju”, oznaczając je datą. Po śmierci Waltera bardzo bliska stała się mu bliźniacza siostra Sabina, z którą po zmroku prowadzili długie rozmowy o życiu i śmierci. Oboje byli konfirmowani w 1921 r., lecz najbardziej z rodzeństwa pobożny był Dietrich. Chętnie towarzyszył matce na nabożeństwach w kościele. W wieku 15 lat wybrał jako przedmiot fakultatywny język hebrajski, co świadczy, że już wtedy myślał o zostaniu teologiem jak ojciec i dziadek ze strony matki. Starsi bracia wybierają inne kierunki kształcenia. Klaus obrał karierę prawnika, chociaż ojciec spodziewał się, że będzie lekarzem. Bliższy Dietrichowi był Karl-Friedrich, agnostyk, który później został profesorem fizyki. Najbardziej szczerze, obszerne listy pisał

właśnie do niego. W tych listach pojawia się wzmianka o wieloletniej sympatii Dietricha – nieznanej z imienia i nazwiska młodej teolożki, z którą prowadził długie dyskusje i dawał do oceny swoje kazania i artykuły. Z nieznanych przyczyn znajomość nie przetrwała, a zajęty duszpasterstwem wśród młodzieży akademickiej i kształceniem kaznodziejów oraz pracą naukową młody pastor postanowił pozostać w stanie bezżennym.

Na jesieni 1942 r. zaprzyjaźniona z Dietrichem uczestniczka nabożeństw w Finkenwalde (dziś Szczecin-Zdroje) poprosiła, by porozmawiał z jej wnuczką Marią von Wedemeyer. Dziewczyna przeżywa śmierć ojca i brata na froncie. Dietrich i Maria prowadzą długie rozmowy, które ona relacjonuje w swoim pamiętniku. Rodzi się między nimi uczucie, jednakże matka Marii uważa, że 18-latką jest zbyt młoda do zamążpójścia, a dwa razy od niej starszy Dietrich nie będzie w stanie utrzymać rodziny. Jest przecież zaangażowany w nieuznawanym przez państwo, prześladowanym Kościele Wyznającym. Matka Marii żąda, aby zakochani nie widywali się przez rok, który jest rokiem żałoby, by poddać próbie czasu swoje uczucia. Jednakże

już 13 stycznia 1943 r. Dietrich otrzymuje list od Marii z radosną wiadomością, że zarówno matka, jak i wuj – prawny opiekun dziewczyny – wyrazili zgodę na zaręczyny. Nie dochodzi jednak do spotkania narzeczonych, gdyż 5 kwietnia 1943 r. Dietrich zostaje aresztowany. Jako narzeczona Maria odwiedza go w więzieniu, lecz – jak pisze Dietrich – „co parę miesięcy przez godzinę siedzimy grzecznie obok siebie jak uczniowie w ławce i znowu zostajemy od siebie oderwani”. Pozostaje więc korespondencja. Maria zachowała listy od narzeczonego, wśród nich ostatni, napisany w grudniu 1944 r., ze znanym wierszem wyrażającym ufność pokładaną w Bogu „Przez dobrą Moc Twą, Panie, otoczony”.

Ważną postacią w życiu rodziny była babunia Julia,

matka Karla Bonhoeffera, która mieszkała w Tybindze. Z tego względu Karl-Friedrich, Klaus i Dietrich oraz Christine rozpoczęli studia w tym mieście. Od 1924 r. starszuszka przeniosiła się do Berlina, do domu syna. Była zdecydowaną przeciwniczką narodowego socjalizmu. Dowód tego dała 91-letnia starsza pani w dzień bojkotu żydowskich sklepów, gdy demonstracyjnie udała się do żydowskiego domu towarowego. Gdy pikietujący bojówkarze z SA chcieli ją zatrzymać, oznajmiła, że będzie robić zakupy tam, gdzie chce. Zmarła w styczniu 1936 r. w wieku 94 lat. Wnuk odprawił nabożeństwo żałobne, mówiąc: „Wraz z nią tracimy świat, który wszyscy

w jakiś sposób w sobie nosimy i chcemy nosić. Nienaruszalność prawa, wolne słowo wolnego człowieka, ważność danego raz słowa, przejrzystość i rzeczowość języka, uczciwość i prostota w życiu osobistym i publicznym – z tym związana była całym swoim sercem.”

Rządy reżimu Hitlera i wprowadzone przez nie tzw. ustawy norymberskie stały się przyczyną rozstania bliźniaczego brata i siostry. Mąż Sabiny – Gerhard Leibholz pochodził z rodziny żydowskiej. Jako małe dziecko został ochrzczony i wychowany po chrześcijańsku.

W 1931 r. Leibholz objął katedrę prawa w Getyndze, lecz od 1933 r. ze względu na „niearyjskie” pochodzenie jego wykłady są bojkotowane i zawieszane. W 1935 r. przeniesiony został do

biblioteki uniwersyteckiej, ale niedługo potem wydano mu zakaz wstępu na uniwersytet. Ich córki były szykanowane w szkole. Ktoś napisał na ich zeszytach: „Ojcem Żydów jest diabeł”. Zatrudniony w ministerstwie sprawiedliwości mąż Christiny – Hans von Dohnayi uprzedził szwagra i jego bliskich, że wkrótce paszporty Żydów będą oznaczone literą „J”. Był to ostatni moment, by osoby o „niearyjskim” pochodzeniu i ich bliscy mogli opuścić Niemcy. Sabina z mężem i córkami pospiesznie udali się na emigrację do Anglii.

Tragiczne były losy innych członków rodziny. Zaangażowanie w opór przeciwko hitlerowcom, udział w spisku przeciw Hitle-



*Rodzeństwo Bonhoefferów z matką Paulą.*

rowi doprowadziło do tego, że w 1945 r. skazani na śmierć i straceni zostali: bracia Klaus i Dietrich Bonhoeffer, mąż Ursuli – Ruediger Schleicher – profesor prawa zatrudniony w Ministerstwie Transportu Lotniczego, mąż Christiny – Hans von Dohnay, który pracując w ministerstwie sprawiedliwości prowadził „dziennik służbowy” – obszerną dokumentację okrucieństw i zbrodni reżimu, a Christina została i przez pewien czas więziona.



*Maria von Wedemeyer, narzeczoną.*

aresztowana

Rodzina Bonhoefferów poniosła wielką ofiarę za heroiczną wierność wartościom ogólnoludzkim i chrześcijańskim, za godną odpowiedź w czasach nienawiści i barbarzyństwa na pytanie jak być w tych warunkach chrześcijaninem, patriotą, obywatelem, ale przede wszystkim bliźnim.

Korzystałam z: Eberhard Bethge „Dietrich Bonhoeffer świadek Ewangelii w trudnych czasach” oraz Josef Ackermann „Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy”.



Daria Stolarska

## Bez cukru

Siedzisz spokojnie w kościele, słuchasz jednym uchem kazania, a tu nagle ksiądz zaczyna mówić o bezreligijnym chrześcijaństwie jako przeciwieństwie dla tego instytucjonalnego, które się nie sprawdziło. Co takiego? Przecież wiadomo, że chrześcijaństwo to religia, w dodatku dość mocno instytucjonalizowana! Życie religijne musi być należycie zorganizowane, bo inaczej zapanuje chaos i powstanie multum indywidualnych religii! Ordnung muss sein! I wtedy zaczynasz słuchać uważnie...

Urodził się w Breslau. Choć większość swojego krótkiego życia spędził gdzie indziej, jego kult we Wrocławiu jest mocno rozwinięty. Słowo „kult” może urazić niejedno ewange-

lickie ucho, ale kiedy mieszka się tu i słyszy, ile razy jego nazwisko pada podczas kazań, wycieczek po mieście, spotkań młodzieżowych, ilu ludzi przychodzi na wykłady o nim, trudno to nazwać inaczej. Mówią o nim ewangelicy i ewangelikalni, katolicy i prawosławni, fascynuje również żydów i muzułmanów. Nawet w ramach studiów przyrodniczych słyszałam jego nazwisko na zajęciach z filozofii. O kogo chodzi? Oczywiście o księdza Dietricha Bonhoeffera.

Co roku podczas nabożeństwa noworocznego śpiewamy pieśń będącą tłumaczeniem jednej z jego modlitw więziennych. Jakim cudem czekający na wyrok więzień może być tak spokojny? Nie zobojętniały, ale pogodny?